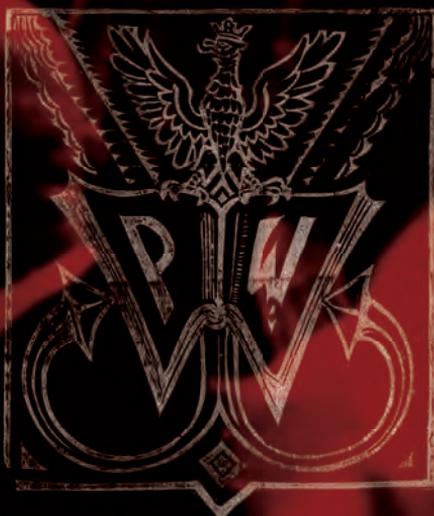


POD CZERWONYM PRĘGIERZEM

PROCES KRAKOWSKI WiN I PSL W 1947 ROKU



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 289 20 70

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: dr Wojciech Frazik, tel. 12 289 20 62

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr Michał Wenklar, tel. 12 289 20 61

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korcuć, tel. 12 289 20 56

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 68

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Lustracyjne IPN

Naczelnik OBL: Piotr Stawowy, tel. 12 289 20 40

obl.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Naczelnik OKŚZpNP: Waldemar Szwiec, tel. 12 429 62 35

komisja.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

obuiad.krakow@ipn.gov.pl

Czytelnia Akt Jawnych w wielkiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie czynna jest od poniedziałku do czwartku w godzinach od 9⁰⁰ do 18⁰⁰, w piątki czynna od godziny 9⁰⁰ do 15⁰⁰.

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNKrakow/

POD CZERWONYM
PRĘGIERZEM

PROCES KRAKOWSKI WiN I PSL W 1947 ROKU

POD CZERWONYM PRĘGIERZEM

PROCES KRAKOWSKI WiN I PSL W 1947 ROKU



KRAKÓW 2017

Autorzy:

Wojciech Frazik
(Proces II Zarządu Głównego WiN i PSL)

Filip Musiał
(Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”,
Proces II Zarządu Głównego WiN i PSL)

Michał Wenklar
(Polskie Stronnictwo Ludowe)

Recenzenci:

dr Dawid Golik, dr Mateusz Szyptma

Projekt okładki i skład:

Joanna Bizior

Opracowanie redakcyjne:

Przemek Gryc

Zdjęcie na okładce:

Ława oskarżonych w czasie procesu
krakowskiego. Stoi płk Franciszek
Niepokólczycki (z Archiwum Mierzwę,
Muzeum Wincentego Witosa
w Wierchosławicach)

Copyright:

Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu & Wojciech Frazik
& Filip Musiał & Michał Wenklar,
Kraków 2017

ISBN: 978-83-949018-0-6





Wycofanie się Niemców z okupowanych terenów Polski nie przyniosło Polakom oczekiwanej wolności. Totalitaryzm niemiecki zastąpiony został przez totalitaryzm sowiecki. Narzucona Polsce przez Kreml komunistyczna administracja dbała wyraźnie o interesy imperialne Związku Sowieckiego. Komuniści uderzyli najpierw w Polskie Państwo Podziemne (konstytucyjne władze polskie) z jego zbrojnymi strukturami: Armią Krajową (AK), NIE („Niepodległość”) i Delegaturą Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ), później zaś w organizacje i środowiska odwołujące się do tradycji II Rzeczypospolitej i kontynuujące walkę o utraconą w 1939 roku niepodległość. Od drugiej połowy 1945 roku najsukuteczniej opierało się komunistom działające w konspiracji Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN), a także funkcjonujące jawnie Polskie Stronictwo Ludowe (PSL). Latem 1947 roku, po rozbiciu II Zarządu Głównego WiN, zorganizowano w Krakowie pokazowy proces, podczas którego ze względów propagandowych na ławie oskarżonych posadzono obok siebie winowców i małopolskich peeselowców.







1. Płk Jan Rzepecki, Prezes I Zarządu Głównego WiN
(ze zbiorów IPN)

1. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”

Warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej. Wierni jej testamentowi, podejmujemy polityczną walkę o jego urzeczywistnienie. Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie – prawo zrzeszania się – musimy realizować w postaci tajnej

– pisali we wrześniu 1945 roku założyciele WiN.

O Polskę wolną i niezawisłą

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” było organizacją o rodowodzie poakowskim. Zakładali je byli wysocy oficerowie AK, którzy jesienią 1945 roku, po rozwiązaniu Polskiego Państwa Podziemnego, w zmienionej sytuacji politycznej uznali, że dalszą działalność należy prowadzić środkami politycznymi. Szans na przywrócenie Polsce niepodległości, a Polakom swobód demokratycznych, upatrywali w zwycięstwie w przewidzianych postanowieniami konferencji jałtańskiej wyborach parlamentarnych.

Twórcy WiN – wierni testamentowi Polski Podziemnej – podjęli polityczną walkę o urzeczywistnienie wizji Ojczyzny, za którą walczyli i ginęli żołnierze ZWZ/AK. Organizatorami Zrzeszenia było pięciu oficerów AK/DSZ: płk Janusz Bokszczanin, płk Franciszek Niepokólczycki, płk Jan Rzepecki, płk Antoni Sanojca oraz płk Jan Szczurek. Podkreślali, że kontynuują działalność Polskiego Państwa Podziemnego, z którym WiN zachowywał ciągłość ideową:

Przeszło 5 lat walczyła Polska Podziemna – trzon Narodu – o pełną wolność i niezawisłość, opierając się wyniszczającej okupacji

niemieckiej. Zbrojne ramię Polskiego Państwa Podziemnego – Armia Krajowa, w walce tej szczególnie dotkliwie poniosła ofiary, ofiary, które duchowych jej spadkobierców zobowiązują do dalszej, uporczywej walki nad realizacją ideału, który przyświecał naszym poległym towarzyszom broni.

W Polsce powojennej, pozostającej pod rządami komunistycznej dyktury, działalność WiN musiała być zakonspirowana. Miała mieć przy tym charakter polityczny oraz niezbrojny i aby to podkreślić, początkowo pełna nazwa organizacji brzmiała Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niepodległość” (wkrótce nazwę skrócono, a słowo niepodległość zastąpiła niezawisłość). Choć większość winowców wywodziła się z AK, to zrezygnowano z używania stopni wojskowych, komendy nazwano zarządami, a komendantów poszczególnych szczebli organizacyjnych zastąpili formalnie prezesi. Pracami WiN od września 1945 do przełomu 1947 i 1948 roku kierowały kolejno cztery Zarządy Główne (ZG). Prezesem I ZG był Jan Rzepecki (ps. „Ożóg”, „Prezes”), aresztowany przez komunistów w listopadzie 1945 roku. II ZG utworzył Franciszek Niepokólczycki (ps. „Teodor”, „Halny”) i za jego prezesury WiN przeżywał największy rozwój organizacyjny. Wsypa, mająca źródło w winowskim pionie wywiadu (Brygadach Wywiadowczych, BW), nastąpiła latem 1946 roku. Niepokólczycki był ostatnim członkiem II ZG schwytanym przez Urząd Bezpieczeństwa (UB), aresztowano go w październiku 1946 roku. Krótco istniał III ZG, którego prezesem był Wincenty Kwieciński (ps. „Głóg”, „V-T”), ujęty przez ubeków już w styczniu 1947 roku, co nastąpiło w konsekwencji zdrady jednego z najbliższych współpracowników. IV ZG WiN, czyli ostatni, utworzył Łukasz Ciepłiński (ps. „Ostrowski”). Okres jego działalności był heroiczną próbą odbudowy organizacji rozbitej przez aresztowania z przełomu 1946 i 1947 roku oraz osłabionej wskutek porzucenia konspiracji przez wielu działaczy po ogłoszeniu tak zwanej amnestii w lutym 1947 roku. Prace IV ZG zostały wyhamowane po aresztowaniu Ciepłińskiego w listopadzie 1947 roku.

Na wzór wcześniejszych organizacji WiN dzielił się na obszary: Centralny, Południowy i Zachodni, a te z kolei na okręgi, rejony, rady i koła.

Najprężniej sieć organizacyjna działała za prezesury Niepokólczyckiego, Ciepłiński mógł liczyć już tylko na mocno przetrzebione struktury w południowej Polsce.

Obietnica wolnych wyborów

Winowcy byli przekonani, że w powojennych realiach nie da się odzyskać niepodległości, prowadząc działania zbrojne. Dlatego też zasadniczą ich pracą koncentrowała się na przekazywaniu społeczeństwu informacji niezakłamanych przez komunistyczną propagandę, a także na dążeniu do zwycięstwa sił demokratycznych w obiecanych w Jałcie wolnych wyborach.

Wobec sowieckiej okupacji, bowiem jesienią 1945 roku władza komunistów opierała się wciąż na sowieckim aparacie represji, nawoływali: „Wyborów sfalszować nie damy!!! Do wspólnej walki o uczciwe wybory powszechne wzywamy wszystkich prawdziwych demokratów polskich”. W „Niezawisłości”, czyli jednym z podziemnych pism wydawanych przez WiN, wyjaśniano:

W położeniu naszym zaszła zmiana okupanta i okoliczności, ale walka nasza nie ustała i nie ustanie tak długo, dopóki kresu jej nie uwieńczy ostateczne, całkowite zwycięstwo. Kiedy jednak za czasów okupacji niemieckiej była to walka zbrojna, jednokierunkowa, dziś jest ona walką wszechstronną, gdyż taką prowadzą czerwoni dyktatorzy przeciw Ojczyźnie naszej i Narodowi Polskiemu.

Postawienie na działalność polityczną skutkowało zabiegami kolejnych Zarządów Głównych, by ograniczać walkę zbrojną. Starano się nakłaniać oddziały partyzanckie, aby się rozformowywały, a ich członkowie podejmowali działalność polityczną. Czasami żołnierzom ułatwiano legalizację, przerzucając ich na tak zwane Ziemie Odzyskane. Opresja komunistycznej dyktatury spowodowała jednak, że większości oddziałów nie rozwiązano, obawiając się prześladowania ich członków. Zbrojny charakter miały głównie struktury WiN na powojennych ziemiach wschodniej

Polski, na północno-wschodnim Mazowszu i Kielecczyźnie, ponadto oddziały partyzanckie podporządkowane WiN operowały między innymi na ziemi tarnowskiej.



2. Jedna z ulotek WiN kolportowanych przed wyborami z 1947 r. (ze zbiorów IPN)

Wymuszona sytuacją aktywność zbrojna części struktur winowskich równoważona była przez działalność o charakterze politycznym. Starano się przede wszystkim wydawać niezależne publikacje i w ten sposób przekazywać

społeczeństwu prawdziwe informacje. Winowcy przeprowadzali akcje ulotkowe i wydawali podziemną prasę. Sztandarowym wydawnictwem stał się „Orzeł Biały”, miesięcznik Obszaru Południowego WiN, choć w całej Polsce w latach 1945–1948 ukazywało się wiele tytułów, między innymi „Baszta”, „Honor i Ojczyzna”, „Ku wolności”, „Niepodległość”, „Niezawisłość”, „Polskie Słowo”, „Wolna Polska”, „Wolność”, „W służbie Ojczyzny”.



3. Strona tytułowa pisma WiN „Orzeł Biały”

(ze zbiorów IPN)

W swoich konspiracyjnych pismach WiN przypominał o polskich imponderabiliach, jasno definiował interes narodowy, starał się podtrzymać ducha oporu i dążenia niepodległościowe Polaków. Wobec porzucenia Polski przez zachodnich sojuszników i oddania jej w ręce Stalina podkreślano:

Nie sojusznicy decydują o sile państwa, lecz przeciwnie – silne państwo zyskuje życzliwych sojuszników. Utwierdzić należy w społeczeństwie świadomość, że zbiorowe wystąpienie w obronie wolności obywatelskich jest jedyną obroną przed jej zdeptaniem.

Winowcy podejmowali też rozmaite działania mające pokazać społeczeństwu prawdziwe oblicze totalitarnego reżimu, ukrywane za maską propagandowych haseł. Największą tego rodzaju akcją, noszącą kryptonim „O” („Odpluskwianie”), przeprowadzono w 1946 roku. Jej celem stali się między innymi reprezentanci nowej władzy, do których konspiratorzy wysyłali tak zwane ulotki pęgierzowe, ukazujące osoby kolaborujące z systemem komunistycznym jako zdrajców Narodu. Wysyłano do nich także zawiadomienia o wszczęciu przeciwko nim postępowania karnego przez podziemny wymiar sprawiedliwości, czym chciano zniechęcić ich do dalszego działania. W miejscach kaźni umieszczano z kolei ulotki o jednoznacznej treści: „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków walczących o wolność”.

Efektywności prowadzonych działań informacyjnych i propagandowych sprzyjały rozbudowane struktury wywiadowcze. W ramach WiN funkcjonowały Brygady Wywiadowcze, które podczas okupacji niemieckiej były autonomiczną strukturą wywiadu akowskiego. Członkowie BW pozyskiwali informacje dotyczące funkcjonowania komunistycznej dyktatury, a poprzez rozbudowaną sieć wywiadowczą utworzoną w komunistycznym aparacie represji starali się również chronić samym winowców.

W nierównej walce z komunistami

Na różnych szczeblach organizacyjnych WiN istniały oddziały Straży (samoobrony), których zadaniem była między innymi likwidacja szczególnie niebezpiecznych funkcjonariuszy bezpieki i ubeckiej agentury. Na rozkaz dowódców wykonywano wyroki na funkcjonariuszach UB, a w kilku wypadkach także na sowietnikach, czyli przydzielonych bezpiece doradcach z NKWD. Żołnierze oddziałów samoobrony wykonywali także karę chłosty na gorliwych działaczach komunistycznych i przeprowadzali akcje ekspropriacyjne, których celem było zdobywanie środków materialnych na działalność konspiracyjną. Analogicznie do zasad, którymi kierowała się AK podczas okupacji niemieckiej, tego rodzaju akcje miały uderzać w instytucje komunistycznego państwa, uznawane przez powojennych działaczy niepodległościowych za okupacyjne, a także w różnych przedstawicieli reżimu, czyli aktywistów z Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i z tak zwanych partii lubelskich (Stronnictwa Ludowego i Polskiej Partii Socjalistycznej), urzędników i funkcjonariuszy nowej władzy oraz komunistyczną agenturę.

Wobec rozwiązania się Rady Jedności Narodowej (RJN), pełniącej funkcję podziemnego parlamentu, winowcy zaangażowali się w stworzenie gremium, w ramach którego można byłoby kontaktować się z innymi działającymi w konspiracji ugrupowaniami politycznymi. Efektem tych starań było powołanie wiosną 1946 roku Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej (działającego później jako Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej). Za jego pośrednictwem próbowano oddziaływać na międzynarodową opinię publiczną, informując ją o rzeczywistej sytuacji Polski ogarniętej czerwonym terrorem. Opracowano *Memoriał do Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych*, wysłano prośbę do Trybunału w Hadze i listy do prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry'ego Trumana, a także do prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Karola Rozmarka. Dokumenty te trafiały za żelazną kurtynę dzięki winowskim kurierom. Nawiązano także potajemne kontakty z PSL, kierowanym przez Stanisława Mikołajczyka, jedyną jawnie działającą wielką partią polityczną opozycyjną wobec komunistów.

PSL było naturalnym sojusznikiem WiN, choć w obawie przed represjami wielu ludowców odżegnywało się od kontaktów z podziemiem.

Aby wesprzeć środowiska antykomunistyczne w kraju i uzyskać pomoc międzynarodową w działaniach na rzecz niepodległości Polski, latem 1946 roku prezes II ZG WiN Franciszek Niepokólczycki wysłał na Zachód emisariuszy, których zadaniem było utworzenie zagranicznej Delegatury Zrzeszenia. W kolejnych latach miała ona koordynować pomoc dla zorganizowanej w kraju konspiracji i utrzymywać kontakt z wciąż działającymi, choć nieuznanymi na arenie międzynarodowej, legalnymi władzami polskimi na uchodźstwie oraz z rządami państw-sojuszników z okresu II wojny światowej.



4. Partyzanci ze zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” (ze zbiorów IPN)

Szacuje się, że w 1946 roku, czyli w szczytowym okresie rozwoju organizacyjnego, w działalność WiN zaangażowanych było kilkadziesiąt tysięcy osób, z czego ponad dwa tysiące walczyło w podporządkowanych

mu oddziałach zbrojnych. Wśród ich dowódców wyróżniali się: mjr Marian Bernaciak (ps. „Orlik”), mjr Hieronim Dekutowski (ps. „Zapora”), sierż. Jan Leonowicz (ps. „Burta”), mjr Jan Tabortowski (ps. „Bruzda”) – walczący na Lubelszczyźnie i Podlasiu, por. Franciszek Jaskulski (ps. „Zagończyk”) – operujący w Świętokrzyskiem, kpt. Kazimierz Kamiński (ps. „Huzar”) – działający na pograniczu Mazowsza i Białostoczczyzny, chor. Wojciech Lis (ps. „Mściciel”) – stacjonujący w Puszczy Sandomierskiej. Komuniści bali się oddziałów winowskich. W 1946 roku to często partyzanci z WiN kontrolowali sytuację na prowincji, zaś partyjni aparatczycy i ubecy chronili się w większych miastach, opuszczając je jedynie z silną eskortą wojska. Z czasem jednak czerwony terror zламаł społeczeństwo, w obawie o własne życie i los rodzin sympatyzujące z podziemiem osoby przestały pomagać niepodległościowej partyzantce. Kolejne oblawy, zdrady i wyspy prowadziły do systematycznego kurczenia się szeregów zbrojnego podziemia.

Działacze WiN, mimo komunistycznych represji, z determinacją dążyli do przywrócenia w wymiarze jednostkowym wolności i praw demokratycznych, a w wymiarze wspólnotowym – niepodległego państwa polskiego.

Kto chce być wolny...

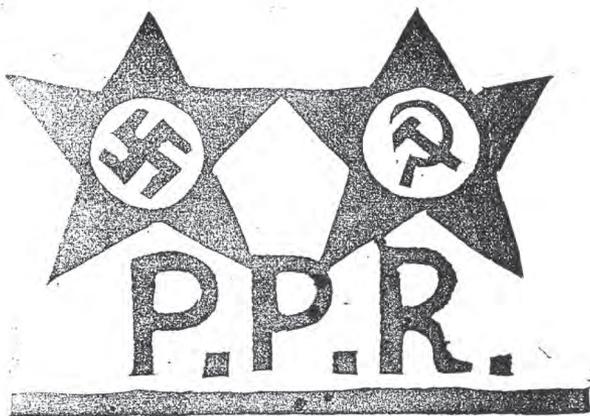
Swój program polityczny twórcy WiN zawarli w wytycznych ideowych *O wolność obywatela i niepodległość państwa*. Już w październiku 1945 roku zostały one opublikowane na łamach konspiracyjnej „Baszty”. Co znamienne, mottem tego numeru był fragment poematu *Maraton*, dziewiętnastowiecznego poety i publicysty Kornela Ujejskiego:

Kto chce być sługą niech idzie, niech żyje
Niech sobie łańcuch okręci na szyję
Niech swoją wolę na wieki okiełza.

(To na motywach poematu Ujejskiego napisał swój wiersz legendarny dowódca lubelskiego podziemia kpt. Zdzisław Broński ps. „Uskok”).

Winowcy byli świadomi, że sytuacja geopolityczna wymusza poprawne ułożenie stosunków z Sowietami, ale wyraźnie podkreślali, że muszą one być oparte na zasadzie równości. Nie zapominali o polskich Kresach, ale uznawali (nie pisząc o tym wprost), że powrót do granicy sprzed września 1939 roku jest niemożliwy. Dodawali przy tym z naciskiem:

Utraciliśmy ziemie, których wkład w kulturalne i duchowe życie Polski był wielki przez dziesiątki wieków. Utraciliśmy ważne źródła naftowe, a około 3 milionów Polaków zostało pozbawionych swych wiekowych siedzib. Krzywda ta powinna być wyrównana w drodze układów dalszych i rewizji tych jednostronnych decyzji.



5. Jedna z ulotek akcji „O” WiN

(ze zbiorów IPN)

Działacze WiN zakładali, że los Polski rozstrzygnie się w kraju. Uważali, że wycofanie międzynarodowego uznania dla Rządu RP na uchodźstwie oznacza, że faktycznie, choć nie formalnie, wygasła jego moc prawna. Postulowali więc jego samolikwidację. To zapatrywanie zmieniło się za

prezesury Niepokólczyckiego, który nawiązał łączność z Rządem RP na Uchodźstwie i gotów był uznać jego zwierzchność nad konspiracją krajową.

Konsekwencją przekonania, że przyszłość Polski rozstrzygnie się w obiecanych podczas konferencji jałtańskiej wolnych wyborach, była opinia, że uchodźstwo polityczne powinno do kraju wrócić i włączyć się w działalność polityczną. Winowcy przekonywali też, że odbudowa zniszczonego przez wojnę państwa jest obowiązkiem obywatelskim, który nie ma związku z funkcjonowaniem politycznego reżimu komunistycznego.

W sferze polityki wewnętrznej domagali się likwidacji UB, gwarancji swobodnego działania wszelkich formacji politycznych, możliwości nieskrępowanego wyrażania poglądów, a także nierepresjonowania przedstawicieli środowisk krytycznych wobec komunizmu. Formułowali przy tym fundamentalną diagnozę:

Za jedyną drogę słuszną i wiodącą do zaprowadzenia w kraju zdrowych stosunków uważamy prawo przeprowadzenia uczciwych, demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych i ujawnienie w ten sposób prawdziwego oblicza i dążeń społeczeństwa.

Przez kilka lat winowcy walczyli o realizację testamentu Polski Podziemnej. Opuszczeni przez zagranicznych sprzymierzeńców walczyli samotnie – z rodzimymi komunistami i z całym sowieckim imperium, bowiem w powojennej rzeczywistości Polska mogła odzyskać niepodległość tylko w konsekwencji upadku narzuconego przez Stalina porządku w Europie.

Dzieje Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” jako organizacji niepodległościowej o charakterze ogólnopolskim kończą się wraz z rozbiem IV ZG w 1947 roku. Komunistyczna bezpieka wykorzystała jednak zdradę jednego z działaczy IV ZG, Stefana Sieńki, i w 1948 roku rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę grę operacyjną o kryptonimie „Cezary”, której istotą było pozorowanie dalszego istnienia WiN.

POLSKIE
STRONNICTWO LUDOWE



LEGITYMACJA
CZŁONKOWSKA

1946

podpis właściciela

6. Legitymacja PSL z 1946 r.

(z Archiwum Mierzwy, Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach)

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY P.S.L.
WARSZAWA — AL. JEROZOLIMSKIE 85

2. Polskie Stronnictwo Ludowe

W czasie II wojny światowej Stronnictwo Ludowe (SL) było jednym z filarów tak zwanej grubej czwórki, czyli koalicji czterech partii tworzących Rząd RP na Uchodźstwie oraz konspiracyjne struktury polityczne w okupowanym kraju.

Między Londynem a Moskwą

Po tragicznej śmierci Władysława Sikorskiego urząd premiera objął lider SL na uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk. Widząc układ sił między mocarstwami i słabnące poparcie Zachodu dla sprawy polskiej, doszedł do wniosku, że wobec potęgi ZSRS nie da się ocalić Polski w przedwrześniowym kształcie ani też uratować polskiej państwowości bez porozumienia z Sowiecami. Wbrew opinii większości środowisk uchodźczych uznał, że konieczne będą ustępstwa, na przykład w kwestii granicy wschodniej czy powojennych sojuszy militarnych. Konsekwencją takiego rozumowania była decyzja o rezygnacji w listopadzie 1944 roku z funkcji szefa rządu. Mikołajczyk stał się osobą prywatną, ale mającą kilka atutów politycznych: poparcie dobrze zorganizowanych struktur ludowych na uchodźstwie i w kraju, program reform odpowiadający autentycznym potrzebom społecznym, dobre relacje z aliantami, a w końcu pozycję jedyne liczącego się niezależnego polityka polskiego, z którym Stalin być może zechce rozmawiać.

Kiedy w lutym 1945 roku przedstawiciele koalicji antyniemieckiej decydowali w Jałcie o powojennym porządku świata, podjęli również postanowienia w sprawie Polski. Zadecydowano między innymi, że formę powojennego ustroju Polski rozstrzygnie Sejm Ustawodawczy wyłoniony w wolnych wyborach. Do czasu wyborów władzę miał sprawować Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), powstały poprzez

dołączenie do Rządu Tymczasowego „przywódców demokratycznych z samej Polski i od Polaków z zagranicy”. Rząd Tymczasowy stanowił kontynuację komunistycznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), organu całkowicie podporządkowanego Stalinowi. Wspominając o przywódcach demokratycznych z kraju i z zagranicy politycy zachodni myśleli właśnie o Stanisławie Mikołajczyku i jego współpracownikach. Działający w Londynie Rząd RP, przez pięć lat lojalnie współpracujący z aliantami, nie był już potrzebny.

W czerwcu 1945 roku Mikołajczyk poleciał do Moskwy na rozmowy w sprawie utworzenia TRJN. W toku negocjacji ustalono, że lider SL otrzyma stanowisko wicepremiera i resort rolnictwa, a jego współpracownicy, Władysław Kiernik i Czesław Wycech, obejmą odpowiednio Ministerstwo Administracji i Ministerstwo Oświaty. Ludowcom obiecano też pewną liczbę miejsc w Krajowej Radzie Narodowej (KRN), stanowiącej wówczas namiastkę Sejmu, a także w administracji terenowej. Mikołajczyk mógł mieć nadzieję, że uda mu się przeprowadzić korzystne zmiany w Polsce. Na jego planach kładły się jednak złowrogim cieniem usłyszane w rozmowie z komunistą Władysławem Gomułką słowa: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”.

Podczas negocjacji Stalin posłużył się mocnym i jednoznacznym argumentem. W trakcie wizyty Mikołajczyka zorganizowano w Moskwie proces szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, aresztowanych wcześniej przez NKWD na terenie Polski. To owych szesnastu polityków i działaczy miało w istocie demokratyczny mandat i formalne uprawnienia do tworzenia nowego polskiego rządu.

Współrządząca opozycja

Mikołajczyk powrócił do kraju 27 czerwca 1945 roku. Choć wciąż istniał legalny, konstytucyjny Rząd RP na Uchodźstwie, kierowany przez Tomasza Arciszewskiego, to nie miał on już szans na zmianę sytuacji w Polsce. Miał je, jak się przynajmniej wówczas wydawało, przywódca

ludowców. Początki jego misji budziły ogromne nadzieje. Witany był niemalże jak zbawca Polski, wśród śpiewów i wiwatów. Po przybyciu do kraju udał się do podtarnowskich Wierzchosławic, by od dożywającego swych dni przywódcy ludowców Wincentego Witosa otrzymać poparcie i mandat do dalszych działań.

Również wywodzące się z Polskiego Państwa Podziemnego struktury konspiracyjne uznały, że los Polski zależy od wyniku wyborów i szans Mikołajczyka. Rada Jedności Narodowej (podziemny parlament) podjęła decyzję o samorozwiązaniu, będąc przekonana, że po powstaniu TRJN i uznaniu go przez aliantów ustała możliwość prowadzenia walki przez Rząd RP na Uchodźstwie, a otworzyła się droga do jawnej walki politycznej w kraju. Myśląc o działaczach SL z Mikołajczykiem na czele, w odezwie RJN pisano:

W tej jawnej walce Polska Podziemna nie chce stwarzać trudności ludziom dobrej woli, którzy znaleźli się w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Nie chce też ona krępować poszczególnych stronnictw w wyborze dróg i linii taktycznych, którą w tej walce pójść będą chciały czy musiały.

Sytuacja, w której znalazło się SL, była w pewnym sensie schizofreniczna. Z jednej strony, Mikołajczyk był wicepremierem i współtworzył rząd, ludowcy zaś uczestniczyli w pracach Rad Narodowych (a im niższy był szczebel, tym mocniejszą mieli pozycję). Z drugiej jednak strony, było rzeczą jasną, że pozostając w stanie politycznej walki z komunistami, ludowcy stanowią *de facto* opozycję wobec rządu. W samym rządzie komuniści zaczęli ograniczać kompetencje ministrów z SL, nasilały się także represje wobec działaczy Stronnictwa.

Pewnym problemem Mikołajczykowskiego SL był fakt, że w powojennej Polsce istniała jeszcze jedna partia o takiej samej nazwie. Podobnie jak skradziono nazwę PPS, tak samo już w 1944 roku powstało tak zwane lubelskie SL, podporządkowane politycznie komunistom. Żeby się od niego odróżnić, w sierpniu 1945 roku zapadła decyzja o przyjęciu przez

ugrupowanie Mikołajczyka nazwy Polskie Stronnictwo Ludowe. Znany jest przebieg jednego ze spotkań politycznych w grudniu 1945 roku, na którym przybyły partyjny agitator krytykował PSL, wyśmiewając dołączenie do dotychczasowej nazwy SL przymiotnika „Polskie”. Próbował być ironiczny: „Skoro SL Mikołajczyka jest polskie, to jakie jest to drugie SL, może chińskie?” A sala odpowiedziała mu gromko: „Ruskie!”.

Chcąc uniknąć wyborów, do których komuniści nie byli jeszcze przygotowani, a jednocześnie stworzyć wobec świata pozory istnienia w Polsce demokracji, na połowę 1946 roku zaplanowano referendum. W istocie był to plebiscyt, w którym udzielone odpowiedzi miały wyrazić poparcie dla władzy. Pytania zaś obmyślono w taki sposób, żeby i PSL udzieliło na nie odpowiedzi twierdzących. Pytano kolejno: o zgodę na likwidację senatu, o kontynuację reform społeczno-gospodarczych (z reformą rolną na czele), o utrzymanie granicy zachodniej na Odrze i Nysie. Rzecz jasna, nie pytano o granicę wschodnią, a zdobytych kosztem Niemiec tak zwanych Ziem Odzyskanych nikt im przecież oddawać po wojnie nie zamierzał. W dotychczasowym swoim programie PSL popierało i likwidację senatu, i reformę rolną, choć przeprowadzaną w inny sposób, niż robili to komuniści. Żeby jednak czymś odróżnić się od PPR, a tym samym umożliwić społeczeństwu wypowiedzenie się w referendum, że jest władzy komunistycznej przeciwne, PSL zaczęło nawoływać do udzielenia odpowiedzi negatywnej na pierwsze z pytań, uznając, że jest to kwestia najmniej istotna.

Referendum stało się testem komunistycznej maszyny terroru i procedur fałszowania wyników. Fałszerstwa okazały się przy tym skuteczniejsze. Mimo przesłuchań, aresztowań i innych represji, łącznie z zamordowaniem co najmniej czterestu peeselowców, zgodnie z oczekiwaniami komunistów wypowiedziało się niewiele ponad 25 procent uczestników referendum. Głos większości był nawet bardziej radykalny, niż chciało PSL. W sukurs komunistom przyszła jednak sowiecka ekipa fałszerzy, co pozwoliło ogłosić, że prawie 70 procent głosowało zgodnie z hasłem „3 × tak”. Próbujący interweniować Mikołajczyk usłyszał od Gomułki cyniczną radę: „Leć pan na skargę do Churchilla”.

„Solidarność” lat czterdziestych

Po sfałszowanym referendum wzmożł się terror komunistyczny. Działacz PPR Roman Zambrowski mówił wprost: „Nie może być mowy, żeby reakcja mogła za pomocą kartki wyborczej wydrzeć nam władzę: demokracja ma dość środków, robotnicy i chłopcy są uzbrojeni nie tylko w kartkę wyborczą”. Ofiar było coraz więcej, w tym niemal dwieście osób zamordowanych przez tak zwanych nieznaną sprawców (wśród nich między innymi Józef Hachlica, działacz PSL z Prokocimia). Morderstwom towarzyszyły rozmaite represje: groźby, inwigilacja, aresztowania. Latem i jesienią 1946 roku rozbito II ZG WiN (jego członków wraz z działaczami PSL skazano później w tak zwanym procesie krakowskim). Niebawem miały się odbyć wybory. Pół miliona osób, w tym 98 kandydatów na posłów, skreślono z list wyborczych za rzekomą współpracę z „bandami leśnymi”.

Liczące niemal milion członków PSL odgrywało po wojnie podobną rolę, jak młodsza o kilka dekad „Solidarność”. Jego działalność popierali nie tylko chłopcy czy zwolennicy agraryzmu, ale większość społeczeństwa, widząca, że jest to jedyne jawne ugrupowanie zdolne powstrzymać komunistów. W tym kontekście symboliczna jest postawa Zygmunta Żuławskiego, niezależnego socjalisty, który w wyborach w 1947 roku startował z pierwszego miejsca krakowskiej listy PSL.

Wybory w styczniu 1947 roku zostały sfałszowane, przy udziale grupy sowieckich specjalistów. Oficjalnie tak zwany Blok Demokratyczny, zdominowany przez komunistyczną PPR, otrzymał ponad 80 procent głosów, PSL zaś niewiele ponad 10 procent. Misja Stanisława Mikołajczyka zakończyła się fiaskiem. W październiku 1947 roku zagrożony aresztowaniem przywódca ludowców musiał z Polski uciekać.



7. Stanisław Mierzwa

(z Archiwum Mierzwy, Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach)

3. Proces II ZG WiN i działaczy PSL

Styczniowe wybory w 1947 roku WiN i PSL zgodnie postrzegały jako ostatnią szansę na odsunięcie komunistów od władzy. Na wiele miesięcy przed wyznaczonym terminem głosowania rządząca PPR postanowiła ograniczyć niepewność przegranej, wszelkimi metodami dążąc do rozbicia niepodległościowej opozycji. Jako główne narzędzie w walce politycznej wykorzystano znajdujące się w rękach komunistów Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), ściśle współpracujące z sowieckim aparatem represji.

Nie ma miejsca na opozycję

Latem 1946 roku jednym z głównych celów MBP stała się likwidacja kierownictwa WiN. Bezpieka wiedziała, że prezes II ZG Franciszek Niepokólczycki, ukrywa się na południu Polski. Do Krakowa przybyła specjalna grupa ubeków pod dowództwem Adama Humera, wicedyrektora Departamentu Śledczego MBP. W szybkim rozbiciu II ZG pomógł im przypadek.

4 sierpnia 1946 roku w podtarnowskiej Łękawicy aresztowano Wiesława Budzika. Był on żołnierzem oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) Tadeusza Gajdy (ps. „Tarzan”) i od kilku tygodni współpracował z winowskim Inspektorem Tarnowskim Brygad Wywiadowczych. Na polecenie kpt. Lwa Sobolewa, sowieckiego doradcy przy Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Tarnowie, aresztowanego poddano torturom. W wyniku okrutnego śledztwa bezpieka uzyskała dane o innych członkach oddziału, a następnie o tarnowskich działaczach WiN.

Od 7 do 9 sierpnia funkcjonariusze UB aresztowali czołowych działaczy BW w Tarnowie, Brzesku i Nowym Sączu. Wkrótce zlikwidowane zostały przez bezpiekę siatki BW w powiatach brzeskim, dąbrowskim,

limanowskim i nowosądeckim. W ręce UB wpadły też archiwa organizacji. Sukces ubeckiego śledztwa nie w pełni zależał jednak od przypadku (na przykład kierownika pionu propagandy BW Inspektoratu Tarnowskiego rozpracowywano w ramach sprawy o kryptonimie „Londyn” już od 15 marca 1946 roku). Kiedy ruszyły aresztowania, skromne siły Referatu Śledczego PUBP w Tarnowie zostały wzmocnione przez funkcjonariuszy Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) z Krakowa. Ubecy podzielili między siebie zadania: tarnowscy przesłuchiwali ludzi „Tarzana”, a krakowscy – winowców.



8. Płk Franciszek Niepokólczycki. Zdjęcie sygnalityczne ze śledztwa

(ze zbiorów IPN)

Już w pierwszych dniach śledztwa funkcjonariusze UB dysponowali wiedzą o centralnych strukturach BW. 17 sierpnia 1946 roku na obozie sportowym w Międzyzdrojach aresztowano Jana Sampa, pełniącego funkcję skrzynki kontaktowej między Inspektoratem Tarnowskim BW a zastępcą kierownika propagandy BW Miroslawem Kowalskim. Cztery dni później bezpieka znała już jego nazwisko i adres. Aresztując go, UB przechwycił bogate archiwum. Od tego momentu wydarzenia potoczyły

się lawinowo i wyjątkowo pechowo dla konspiratorów. W trakcie rewizji przeprowadzanej u Kowalskiego do mieszkania wszedł jego przełożony, Wiktor Langner. Został aresztowany. Także u Langnera bezpieka założyła kocioł, podobnie jak u Jana Kota, kierownika biura studiów BW. Umożliwiło to bezpiece zatrzymanie następnego dnia między innymi kierownika BW Edwarda Bzymka-Strzałkowskiego, jego zastępcę Eugeniusza Ralskiego, kierownika łączności BW Stefana Ralskiego, a także Jana Kota. Na początku września 1946 roku w areszcie UB znalazł się niemal cały sztab BW oraz wielu członków siatek terenowych Obszaru Południowego WiN.

W drugim tygodniu września ruszyła kolejna fala aresztowań. Jej ofiarą padli między innymi Alojzy Kaczmarczyk i Józef Ostafin, czyli doradcy polityczni prezesa WiN, a także wytypowani przez UB peeselowcy, których chciano powiązać z działalnością podziemia. Dzięki przechwyconym archiwom oraz zeznaniom wymuszonym podczas przesłuchań (prowadzonych głównie przez funkcjonariuszy MBP) bezpieka poszerzała wiedzę o ludziach i strukturach konspiracji niepodległościowej. W końcu 22 października 1946 roku aresztowany został w Zabrze prezes Niepokółczycki. Ogółem latem i jesienią 1946 roku w związku z rozbięciem II ZG WiN zatrzymano kilkaset osób. Większość z nich sądzona była w licznych procesach w 1947 roku.

W uścisku czerwonej Temidy

Proces krakowski, nazywany też procesem Niepokółczyckiego, Mierzwycy i innych, wpisywał się w serię publicznych rozpraw pokazowych organizowanych w pierwszym dziesięcioleciu Polski „ludowej”. Odbywały się one zwykle przed sądami wojskowymi, a jednym z podstawowych celów był efekt propagandowy. Szeroko relacjonowane w prasie i radiu służyć miały skompromitowaniu w oczach społeczeństwa opozycji zarówno jawnej, jak i pozostającej w konspiracji. Szczególne nasilenie publicznych rozpraw występowało w okresach poprzedzających sfałszowane referendum z czerwca 1946 roku i sfałszowane wybory ze stycznia 1947 roku.

Toczący się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie proces grupy kierowników WiN-u jest pierwszym tego rodzaju wielkim procesem politycznym w naszym mieście. Stanowi on jednak jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu rozpraw politycznych związanych z likwidacją nielegalnego podziemia w Polsce

– informował 13 sierpnia 1947 roku „Dziennik Polski”. Rzeczywiście, był to pierwszy tak duży proces polityczny w Krakowie, a zarazem jeden z najważniejszych w Polsce. W Krakowie już wcześniej przeprowadzano publiczne rozprawy, a lokalna prasa nader chętnie informowała także o wyrokach zapadających na posiedzeniach zamkniętych dla publiczności.

Proces Niepokółczyckiego, Mierzwy i innych rozpoczął się 11 sierpnia 1947 roku. Prowadzony był przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Krakowie, w sali Sądu Okręgowego przy ulicy Senackiej 1 (dzisiaj w budynku tym mieści się Muzeum Archeologiczne).



9. Zeznaje płk Franciszek Niepokółczycki

(z Archiwum Mierzwy, Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach)

Składowi sędziowskiemu przewodniczył podpułkownik „ludowego” Wojska Polskiego dr Romuald Klimowiecki (delegowany do Krakowa z Warszawy), a ławnikami byli Józef Małachowski i Jan Zabłocki. Oskarżał okryty ponurą sławą zastępca naczelnego prokuratora wojskowego Stanisław Zarakowski. Na ławie oskarżonych zasiadło dwunastu działaczy WiN i pięciu PSL. Wśród winowców najważniejszym oskarżonym był prezes II ZG Franciszek Niepokólczycki, a oprócz niego sądzono: Edwarda Bzymka-Strzałkowskiego, Alojzego Kaczmarczyka, Jana Kota, Mirosława Kowalskiego, Wiktora Langnera, Henryka Müncha, Józefa Ostafina, braci Eugeniusza i Stefana Ralskich, Waleriana Tumanowicza oraz Tadeusza Wilczyńskiego. Spośród działaczy ludowych najważniejszy był Stanisław Mierzwa, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie oraz zastępca generalnego sekretarza Naczelnego Komitetu Wykonawczego tej partii, który był już skazany w procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie. Obok niego na ławie oskarżonych zasiedli: Karol Buczek, Mieczysław Kabat, Jerzy Kunce i Karol Starmach.

Sfingowana rozprawa

Wyrok w procesie krakowskim zapadł zanim oskarżeni weszli na salę rozpraw i był efektem politycznej kalkulacji oraz zemsty. Podobnie jak we wszystkich ówczesnych komunistycznych procesach pokazowych, akt oskarżenia składał się z dwóch części: z *Wprowadzenia* – pełnego stwierdzeń propagandowych, napastliwych, często wręcz obelżywych dla oskarżonych, a także z *Zarzutów* – przyporządkowujących przyszłym skazańcom „odpowiednie paragrafy”. Najważniejsze było *Wprowadzenie*, zawierające tezę ustaloną przez najwyższe czynniki partyjne, *Zarzuty* zaś stanowiły jedynie „legalizację” przyszej zbrodni sądowej, zgodnie z sowiecką zasadą „dajcie człowieka, a paragraf się znajdzie”.

Autorami *Wprowadzenia* byli partyjni ideolodzy, co utrzymywano oczywiście w tajemnicy, tylko *Zarzuty* były formułowane przez

prokuratorów czy funkcjonariuszy UB. W wypadku procesu krakowskiego pod aktem oskarżenia podpisał się Adam Humer. Faktycznym autorem części propagandowej był jednak Roman Werfel, co ujawnił później Józef Światło (zbiegły na Zachód wicedyrektor jednego z departamentów MBP). Światło wspominał, że Werfel

na przełomie lipca–sierpnia 1947 ukończył [...] akt oskarżenia w procesie Mierzwy i Niepokólczyckiego w Krakowie. Proces ten miał otworzyć nową erę w taktyce partii. Werfel [...] uważał, że trzeba uderzyć jawnie w cały obóz reakcji, a pod reakcją rozumiał on między innymi i PSL, i dawną PPS.

Temu właśnie służyć miał proces krakowski. Akt oskarżenia i przebieg rozprawy pozornie sugerują, że jej głównym celem był – jak to określono w komunistycznej propagandzie – „sąd nad obozem reakcji w Polsce”, którego uosobieniem mieli być działacze WiN. W istocie jednak starannie zaplanowane posunięcia procesowe miały ukazać obok rzekomo przestępczej działalności WiN przede wszystkim „niekończącą się listę dowodów na dwulicowość i reakcyjną robotę PSL” oraz wyłącznie negatywną rolę odgrywaną przez wicepremiera Mikołajczyka. Sądzonego „obozem reakcji” miało być bowiem w przyszłości PSL, ostatnia z jawnie działających partii opozycyjnych. Inscenizatorem krakowskiego procesu pokazowego działaczy WiN i PSL był dyrektor Departamentu Śledczego MBP Józef Różański. Zarówno przed, jak i w trakcie rozprawy prowadził on z oskarżonymi rozmowy, pilnując, by przebiegała ona zgodnie z oczekiwaniami bezpieki. Za jej scenarzystę z kolei należy uznać Romana Werfla, który sprokurował akt oskarżenia, komentował proces w prasie (zarówno w ogólnopolskim organie Komitetu Centralnego PPR „Głosie Ludu”, jak i w krakowsko-katowickiej „Trybunie Robotniczej”), a także opracował i wydał w 1948 roku stenogram rozprawy sądowej w postaci książki zatytułowanej *Proces krakowski. Niepokólczycki, Mierzwa i inni przed sądem Rzeczypospolitej*.

Egzekucje, więzienie, pogarda

Proces krakowski miał też służyć skompromitowaniu podziemia niepodległościowego. Winowców oskarżono głównie o prowadzenie działalności wywiadowczej na rzecz obcych mocarstw oraz terroryzowanie członków PPR. Posunięto się także do oskarżania poszczególnych działaczy o współpracę z gestapo, a całego WiN o sojusz z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). W komentarzach prasowych, świadomie przeinaczając wyjaśnienia składane podczas rozprawy, prezentowano jednoznaczną argumentację: „Podziemie jest wrogiem nie tylko rządu, lecz i całego narodu. Dlatego musi być unieszkodliwione”.

Działaczom PSL zarzucono z kolei świadomą współpracę z takim właśnie podziemiem. Prasa prześcigała się w wymyślaniu napastliwych tytułów mających obnażyć „kompromitujące związki” ludowców: *Łączność PSL z podziemiem*, *„watażką” Andersem i obcymi agenturami*, *WiN i PSL przy wspólnej robocie*. Ponieważ prowadzące realistyczną politykę pod przywództwem Mikołajczyka PSL było ostatnim niezależnym, jawnym ugrupowaniem opozycyjnym w Polsce, komuniści gotowi byli zrobić wszystko, by zojczyć je w oczach opinii publicznej i pozbawić poparcia społecznego.

PSL – to odnoga obozu zjednoczonej reakcji, usiłująca zmobilizować dla poparcia tej reakcji pewną część mas chłopskich. [...] Obłuda i dwulicowość Mierzwy – to nie jego osobista cecha. To tylko odbicie dwulicowości i obłudy jego partii, obłudy i dwulicowości PSL

– pisał Werfel na łamach „Trybuny Robotniczej” 29 sierpnia 1947 roku, podsumowując w ten sposób główne tezy antypeeselskiej propagandy komunistycznej.

Wyrok ogłoszono po przeszło miesiącu, w czasie którego sąd zebrał się dziewiętnaście razy. Komuniści uznali, że na karę śmierci zasługują: Edward Bzymek-Strzałkowski, Alojzy Kaczmarczyk, Jan Kot, Wiktor

Langner, Franciszek Niepokólczycki, Józef Ostafin, Eugeniusz Ralski i Walerian Tumanowicz, zaś na karę więzienia: Mirosław Kowalski (dożywocie), Karol Buczek (15 lat), Henryk Münch (15 lat), Stanisław Mierzwa (10 lat), Stefan Ralski (10 lat), Karol Starmach (10 lat), Mieczysław Kabat (6 lat) i Tadeusz Wilczyński (5 lat). Jerzego Kuncego uniewinniono ze stawianych mu zarzutów.



10. Skład sądowny WSR. Wkrótce krzyż zniknął z sal sądowych

(z Archiwum Mierzwy, Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach)

Ponadto skład sędziowski zadecydował: „Zważywszy na wybitnie przestępczą działalność oskarżonych [...] skazani [na karę śmierci] na ulaskawienie nie zasługują”. Jednak Bolesław Bierut zmienił Niepokólczyckiemu, Ralskiemu, Kotowi oraz Langnerowi wyrok śmierci na karę dożywotniego więzienia, a Bzymkowi-Strzałkowskiemu na 15 lat pozbawienia wolności. Egzekucję na Kaczmarczyku, Ostafinie i Tumanowiczu wykonano w więzieniu przy ulicy Montelupich w Krakowie 13 listopada 1947 roku. Plutonem egzekucyjnym dowodził strażnik więzienny Henryk Michalik.

Poza Jerzym Kuncem, którego po rozprawie zwolniono z aresztu, pozostali skazani na więzienie spędzili w nim długie lata. Większość wyszła na wolność dopiero w czasie tak zwanej odwilży w 1956 roku.

WYROK:	
Niepokólczycki Franciszek	Kara śmierci
Kaczmarczyk Alojzy	Kara śmierci
Ostafin Józef	Kara śmierci
Tumanowicz Walerian	Kara śmierci
Bzymek-Strzałkowski Edward	Kara śmierci
Ralski Eugeniusz	Kara śmierci
Kot Jan	Kara śmierci
Langner Wiktor Zbigniew	Kara śmierci
Kowalski Mirosław	Dożywotnie więzienie
Buczek Karol	15 lat więzienia
Munch Henryk	15 lat więzienia
Mierzwa Stanisław	10 lat więzienia
Ralski Stefan	10 lat więzienia
Starmach Karol	10 lat więzienia
Kabat Mieczysław	6 lat więzienia
Wilczyński Tadeusz	5 lat więzienia
Kunce Jerzy	Uniewinniony

II. Notatka z wyrokiem WSR

(ze zbiorów IPN)

Triumf zła

Działania propagandowe i nasilający się terror władz komunistycznych odniosły skutek. Prześladowanie ludowców spowodowało, że miesiąc po ogłoszeniu wyroku w procesie krakowskim, w październiku 1947 roku, Stanisław Mikołajczyk musiał potajemnie opuścić kraj. Niebawem komuniści przypuścili ostateczny atak na PSL, przejmując nad nim kontrolę, a jesienią 1949 roku łącząc je z proreżimowym Stronnictwem Ludowym i tworząc w ten sposób Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL).

Choć WiN przetrwał rozbięcie II ZG, to jego siła i znaczenie malały. Aresztowanie w listopadzie 1947 roku prezesa IV ZG, Łukasza

Cieplińskiego, zakończyło dzieje WiN jako organizacji o zasięgu ogólnopolskim. 1 marca 1951 roku wykonano wyroki śmierci na Cieplińskim i jego sześciu współpracownikach. 1 marca jest obecnie obchodzony jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.



www.krakow.ipn.gov.pl

www.facebook.com/IPNKrakow

ISBN 978-83-949018-0-6